

EWA JAŁOCHOWSKA

HISTORIA SZTUKI

dla dzieci i rodziców

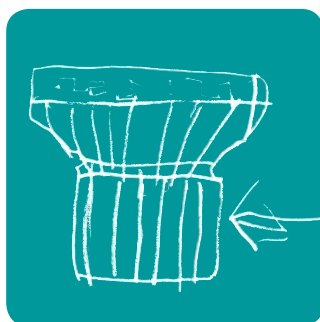
*Rozmowy
z Kajtkiem*

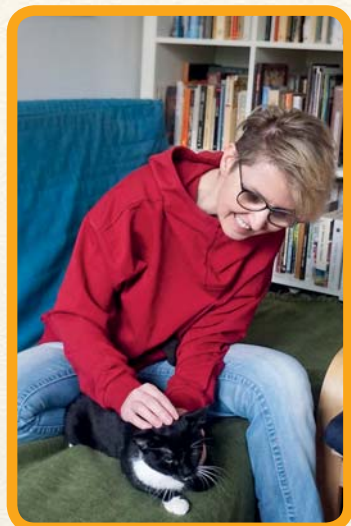
BUKOWY LAS



HISTORIA SZTUKI

dla dzieci i rodziców





Mój syn, Kajtek Jałochowski, na świecie pojawił się w 2003 roku. Lubi mówić i śpiewać, rzadko milczy. Podziwia kosmos i mógłby zostać astronomem, który gra na gitarze. Sztuką interesuje się głównie wtedy, gdy każe mu mama...

Nieprawda! – mówi Kajtek. – Sztuką interesuję się w wolnych chwilach!
Wiernym towarzyszem Kajtka jest jego brat Jędrzek.



Moja mama, Ewa Jałochowska, zajmuje się głównie historią sztuki. Pisze o niej. Urodziła się bardzo dawno temu... mówi, że w 1975 roku. Nie wiem, co jeszcze o niej powiedzieć. Podobno, gdy była mała, chodziła na kursy rysownicze, ale artystką nie została.



EWA JAŁOCHOWSKA

HISTORIA SZTUKI

dla dzieci i rodziców

*Rozmowy
z Kajtkiem*



BUKOWY LAS

Copyright © for the Polish edition by Dressler Dublin Sp. z o.o., 2021

ISBN 978-83-8074-323-6

Nr 21000005

PROJEKT OKŁADKI: ADM

ILUSTRACJA NA OKŁADCE: © pluie_r / Shutterstock

OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE: erte; Paweł Cesarz

REDAKCJA: Anna Rojkowska

KOREKTA: Daria Demidowicz-Domanasiewicz, Agnieszka Madyńska

REDAKCJA TECHNICZNA: Adam Kolenda

WYDAWCA:

Wydawnictwo Bukowy Las

ul. Sokolnicza 5/21, 53-676 Wrocław

www.bukowylas.pl

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR:

Dressler Dublin Sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+ 48 22) 733 50 31/32

e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl

www.dressler.com.pl



DRUK I OPRAWA: Druk-Intro S.A.

CZARNY KWADRAT I MY

CZYLI CZYM JEST SZTUKA I POCZĄTEK PODRÓŻY

Oto Kajtek. Siedmiolatek. Zainteresowania: koty, dinozaury, *Gwiezdne wojny*, Indiana Jones, Harry Potter. Najczęściej wypowiedziane słowo: niechący. Ile czasu wytrzyma bez ruchu w jednym miejscu? Mierzymy: 1, 2, 3 sekundy. Poszło nieźle. Tyle więc mam – całe trzy sekundy, żeby pokazać Kajtkowi sztukę.

- Mama, to ja już idę!
- Poczekaj, Kajtek, pomożesz mi?
- Pomogę, jeśli ze mną zagrasz.
- Zagram.

– W porządku, to ci pomogę – mówi Kajtek zadowolony i spokojnie patrzy na kartkę, którą przed nim położyłam. Nie ma na niej tytułu, podpisu, żadnych nazwisk. Żadnych podpowiedzi. Tylko czarny kwadrat. Czarny kwadrat na białym tle. Kajtek wpatruje się w niego przez dłuższą chwilę.

– Rama – mówi, nie odrywając oczu od czarnego kwadratu – w ramie obraz ciemności, kosmos, a w oddali maleńka gwiazda. Już! – krzyczy i zrywa się z krzesła.

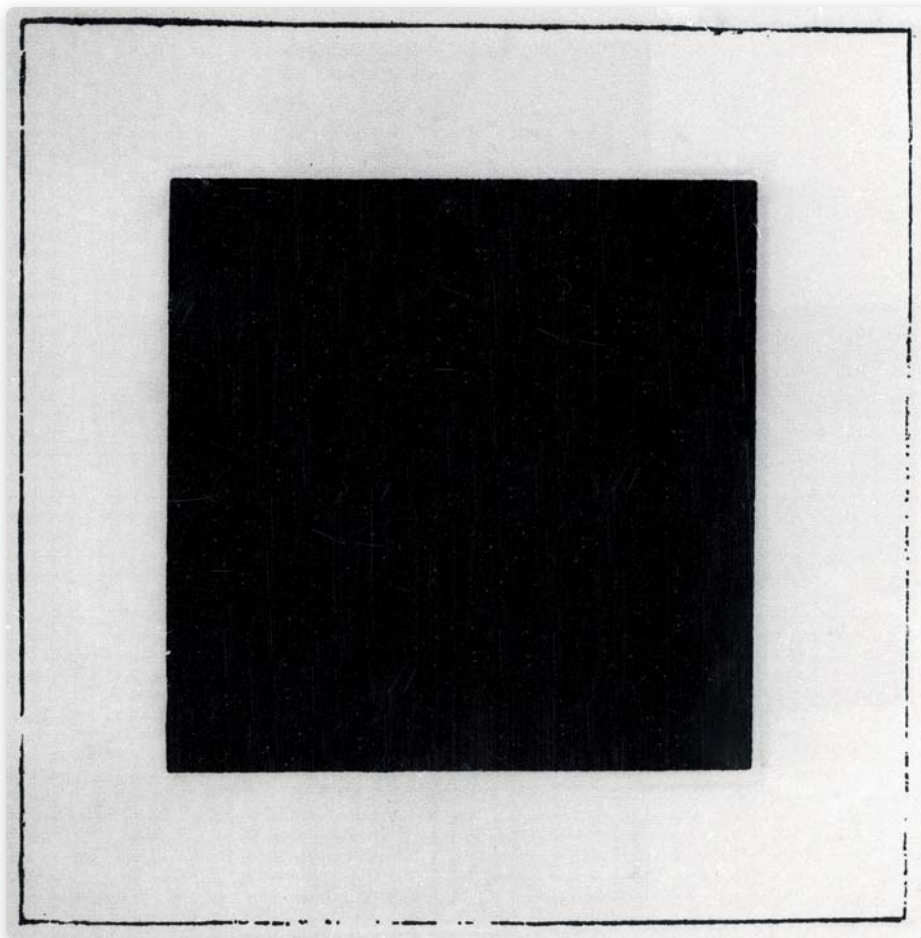
– Czekaj, czekaj, i ty to wszystko widzisz, kiedy patrzysz na ten czarny kwadrat? A może to jest tylko czarny kafelek do łazienki, przecież na nim nic nie widać?

Kajtek kręci głową i patrzy znad okularów z niezadowoleniem.

- Nie, to nie jest kafelek. Powiedziałem, że to jest obraz – ciemność nocy.
- Naprawdę myślisz, że to jest obraz i namalował go malarz? Kajtek, ale po co?
- Żeby ludzie mogli sobie wyobrazić, co przedstawia.

Kajtek udzielił bardzo nowoczesnej odpowiedzi, a w dodatku miał rację. Ten obraz nie jest kafelkiem ani podstawką pod czajnik. To jeden z najsłynniejszych obrazów sztuki europejskiej. Namalował go w roku 1915 Kazimierz Malewicz. Byli tacy, którzy mówili, że wraz z tym obrazem dokonał się ostateczny upadek sztuki. Dla innych obraz ten był i jest dziełem geniusza. Kajtek, podobnie jak i my, jest już przyzwyczajony, że w muzeum można zobaczyć bardzo różne rzeczy: stary kapelusz, klocki Lego lub ziemniaki i że są one formą sztuki. Ale co powiedziałby Leonardo da Vinci, żyjący czterysta lat przed powstaniem *Czarnego kwadratu*, patrząc na czarne dzieło i nie znajdując w nim ani jednego odniesienia do natury, czyli tego, co widzimy? A co powiedziałby mnich ze średniowiecznego skryptorium, który nadaremnie szukałby jakiegoś symbolu religijnego w czarnym kwadracie? Czy oni też dzieliliby z Kajtkiem pewność, że patrzą na obraz? Nic, tylko czarna, gładko położona farba zamknięta w figurze geometrycznej. Czy dla nich byłyby to w ogóle sztuka?





Kazimierz Malewicz, *Czarny kwadrat*, 1915, Rosyjskie Muzeum Narodowe, Sankt Petersburg

- Kajtek, a co to w ogóle jest sztuka?
- Wiem, mama, wiem! Kto pisał piękną sztukę? Czestmir? – mówi Kajtek.
- Czestmir? A może Szekspir?
- Tak, Szekspir! Na przykład Szekspir starał się, żeby jego sztuka była piękna, żeby ludzie, którzy będą ją oglądać – płakali...

Kajtek pomyślał od razu o sztuce teatralnej.

Rzeczywiście, słowo „sztuka” jest bardzo pojemne, jak skrzynia na zabawki – można wrzucić do niej mnóstwo różnych rzeczy. Znajdzie się w niej i pacynka teatralna, i plastikowa trąbka wygrywająca muzykę, gdy naciśnie się odpowiedni guzik, ale też kredki, farby...

- Mama, trzeba było powiedzieć od razu, że o taką sztukę malowaną chodzi! Wiem tylko jedno, sztuka to jest to, co człowiek robi, żeby jego obraz był ładny. Sztuka to jest to, co się robi pięknie, to znaczy bardzo ładnie, a niektóre rzeczy są przejmujące, bardzo smutne, dramatyczne. Tego, czyli sztuki, nie da się opisać...

- Skoro trudno ją opisać, chodźmy na dwór, zobaczymy, co inni myślą o sztuce.
- Na dwór? A mogę wziąć notes?

– Nawet powinienes!

Jest późne popołudnie i wszyscy wracają z pracy do domu. Sąsiadka z naszej klatki idzie powoli i chętnie zatrzymuje się przy Kajtku.

– Ale macie teraz trudne prace domowe, bo to do szkoły, prawda? – mówi. – Pojęcie sztuki trudno wytłumaczyć. Lepiej ją zobaczyć lub usłyszeć. Są różne dziedziny sztuki: muzyka, teatr, rzeźba...

Kajtek dziękuje za pomoc i zapisuje imię w notesie.

– Jo-wi-ta – literuje na głos.

Czyli już wiemy, że są różne dziedziny sztuki. Idziemy dalej. Kajtek wybiera same dziewczyny, mówi, że mężczyźni są ponurzy.

– Gdy spotkam pogodnego, podejść też do mężczyzny – obiecuje. Dochodzimy do schodów, rozmówcy spieszą się do metra, więc odpowiedzi są krótkie.

– Sztuka? Sztuka to tworzenie jakiegoś piękna – odpowiada pani pośpiesznie i odchodzi, nie podając imienia. Ale już pani Monika długo się zastanawia:

– Sztuka? Teatr to sztuka – mówi.

Kajtek podchodzi do pani idącej z wnuczką za rękę.

– To trudne – odpowiada kobieta – nie mam czasu na zastanowienie, bo jestem zmęczona.

Musimy zmienić taktykę. Schodzimy w dół, do metra, w kiosku obsługuje miła kioskarka, pani Beata. Kajtek czeka cierpliwie, aż wszyscy klienci zostaną obsłużeni. Wyjmuje notes, zadziera głowę i pyta:

– Przepraszam, mam takie pytanie, co to jest sztuka?

Pani Beata jest drobna i ma jasne włosy. Uśmiecha się i bez zająknięcia, błyskawicznie odpowiada:

– Sztuka to wszystko, co nas otacza, i każdy ją postrzega inaczej. Na przykład to, jak są ułożone czasopisma, może być sztuką albo to, co jest na okładce pisma też, albo na przykład obraz *Słoneczniki* Vincenta van Gogha.

Otrzymaliśmy bardzo ciekawą odpowiedź: sztukę każdy może postrzegać inaczej. A skoro sztuka jest wokół nas, to znaczy, że zależy także od tego, kto ją ogląda, nie tylko od artysty, który ją tworzy. Idziemy dalej, wieje wiatr. Kajtek zatrzymuje panią Elę. Znowu kobieta!

– Mówiłem ci – szepcze – że mężczyźni są ponurzy.

Pani Ela zastanawia się chwilę i odpowiada:

– Sztuka wyraża bogactwo duszy człowieka wrażliwego. Sztuką może być muzyka, obraz lub inna twórczość. Sztuką może być wazon lub nawet szmaciana lalka.

Zapisujemy i idziemy na spotkanie kolejnej pani Eli, która słysząc pytanie, wykrzykuje z uznaniem:

– Ależ to jedno z najtrudniejszych pytań filozoficznych: gdzie zaczyna się sztuka?!

I o tym właśnie będziemy z Kajtkiem rozmawiać: gdzie zaczyna się sztuka, po co powstaje, kim byli artyści kiedyś, a kim są dziś. I jak to się stało, że powstał obraz, na którym nic nie ma, i on też został uznany za sztukę... Przez jednych uznany za początek nowej sztuki, przez innych uznany za koniec sztuki w ogóle.



– A wiesz, Kajtek, co ja widzę, gdy patrzę na czarny kwadrat?

– Powiedz co, mama.

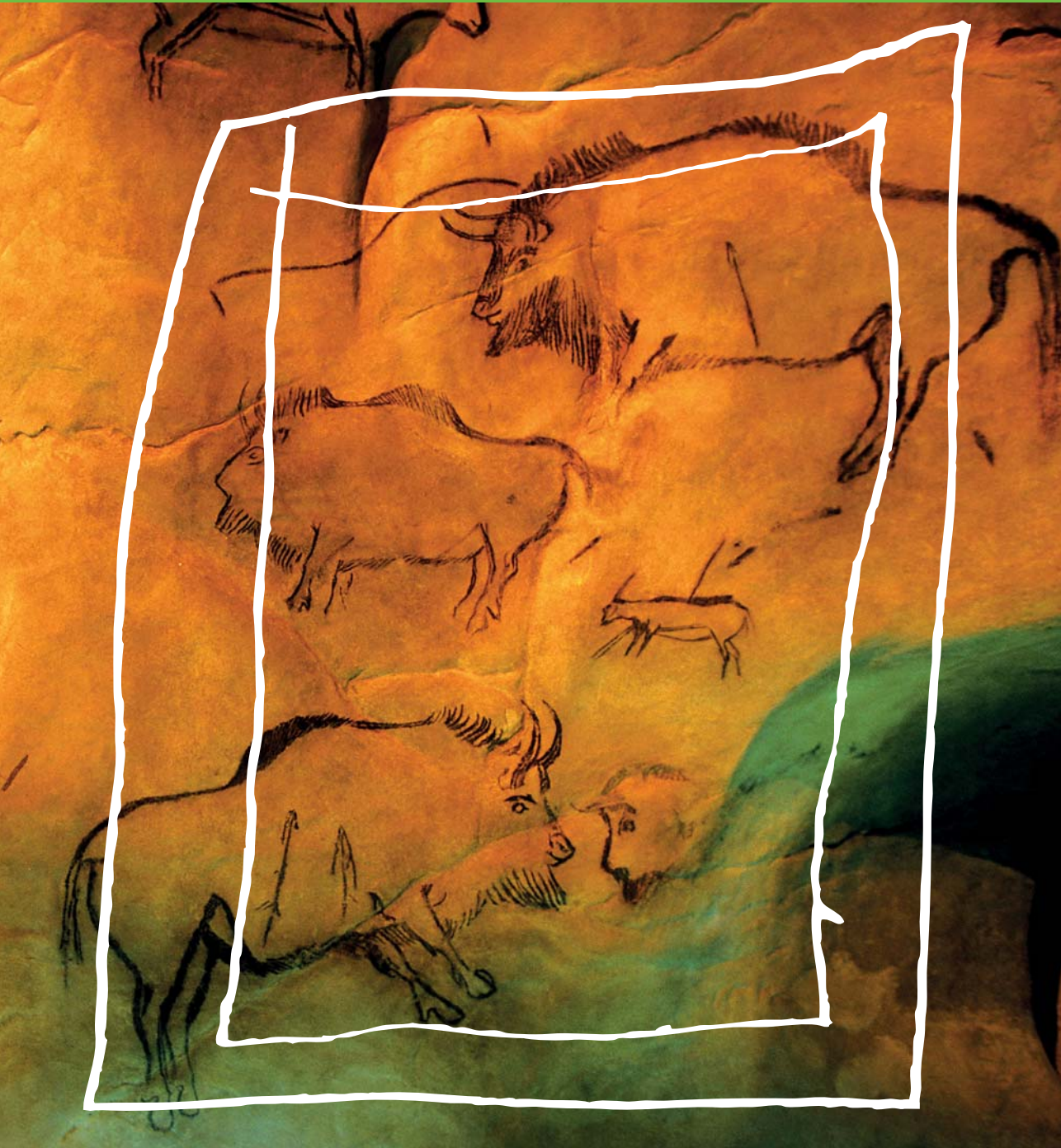
– Widzę przeszłość. Niezwykłe opowieści, mity i wierzenia, z którymi zawsze łączyła się sztuka. Bo wiesz, że kiedyś było tak, że sztuka musiała ilustrować jakąś opowieść albo czyjeś życie, musiała coś znaczyć. I Kazimierz Malewicz powiedział: dość. Teraz chcę namalować coś bez historii! Sztukę dla sztuki. To, co wcześniej malowano, Kazimierz Malewicz musiał znać: rycerzy, smoki, lwy, piękne i brzydkie kobiety z różnych obrazów, ale właśnie nie chciał ich malować, choć potrafiłby doskonale. Specjalnie nie chciał malować, żebyśmy odczuli ich brak, brak historii i postaci, i zajęli się kwadratem. Sam kwadrat. Bez przedmiotów, bezprzedmiotowy, bezopowieściowy, pozareligijny. Tylko czarny kwadrat i my, sama sztuka. Tego właśnie chciał.

– Ale dlaczego? – pyta Kajtek.

– Dlaczego? Żeby zrozumieć dlaczego, żeby poznać tajemnicę czarnego kwadratu, trzeba będzie zobaczyć wszystkie te obrazy, które powstały wcześniej. Pomożesz mi? ■



Część I ŹRÓDŁA



Malowidła ściennie, 12–10 tysięcy lat p.n.e., Niaux

BIZONY W MIEŚCIE

CZYLI O MALOWIDŁACH NASKALNYCH I FUNKCJI SZTUKI

- Kajtek! Przyjdiesz na chwilę?
- Teraz nie mogę!
- Chodźcie, chłopaki. Chciałam wam pokazać dwa bizona.
- Dwa? – pyta Kajtek.
- Dwa.
- Żywe? – upewnia się Jędrrek.
- Wyjdź, a się przekonasz.

Chłopcy wychodzą z pokoju. Jędrrek jest bratem Kajtka, ma dwa i pół roku, jasne włosy, inne niż Kajtek. Cały jest inny, ale tak samo chce zobaczyć bizona.

- Widzisz bizona w jaskini? – pytam, pokazując zdjęcie w albumie.
- A ja myślałem, że będzie żywy – mówi Jędrrek.
- W jaskini? Gdzie? W jakiej jaskini? – pyta Kajtek.
- We Francji, w Europie.
- Oj, mama! Jeśli w Europie, to nie jest bizon, tylko żubr.

Malowidła ściennie z Lascaux, ok. 15 tysięcy lat p.n.e.



Kajtek ma rację. W paleolicie, gdy powstawały malowidła naskalne w jaskiniach Lascaux lub Niaux, żyły prążubry, *Bison priscus* – wtedy już gatunek wymierający. Paleolit...

– Wiesz, co to jest paleolit? – pytam.

Kajtek zastanawia się krótką chwilę.

– Albo okres, albo skała – odpowiada.

– Okres w historii. Pamiętasz, mieliśmy szukać początków sztuki. Te malowidła powstały bardzo dawno temu, w okresie paleolitu, pomiędzy XV a XII tysiącleciem, gdzieś na początku sztuki.

– Szmat czasu! – Kajtek jest pod wrażeniem.

– Już wtedy istniała twórczość, na przykład malowidła, które robiono w grotach, chociaż ludzie wcale już w nich nie mieszkali. To znaczy mieszkali, ale wcześniej. Później się wyprowadzili i zamieszkali w ich pobliżu. Skoro malowali wewnątrz jaskiń, jaskinie były im potrzebne. Tylko że my dziś, po tak długim czasie, niezupełnie wiemy do czego. Dlatego właśnie ten okres historii nazywa się prehistorią, bo niewiele o nim wiadomo. Na pewno wiadomo jedynie to, że malowidła przedstawiają zwierzęta: prążubry, jelenie, krowy, byki namalowane czerwoną gliną lub czarną farbą z tlenku magnezu. Taka farba powstaje, gdy w ogień wrzuci się minerały: magnezyt lub dolomit. Gdy już jaskiniowiec zrobił sobie farbę, mógł namalować skaczące jelenie, walczące bizona i krowy mające w sobie typową krowią ciężkość i powolność. Czyli człowiek ery paleolitu, już nie Neandertalczyk, lecz *Homo sapiens*, potrafił najpierw podpatrzeć zwierzę w rzeczywistości, a potem odwzorować jego kształty na rysunku. Wiesz, że w jaskiniach, na przykład w jaskini Lascaux, malunki znajdują się na wysokości od dwóch i pół do trzech i pół metra? Czyli jeszcze wyżej niż nasz sufit. Chyba nie mieli jeszcze w tych czasach drabin?

– Pewnie jeden podtrzymywał drugiego – mówi Kajtek.

– W każdym razie jakoś musieli sobie poradzić, skoro powstały rysunki bizonów. Czy domyślasz się, po co je namalowano?

– Może skały miały być jak książka i przekazywać wiedzę?

Nie tylko Kajtek się nad tym zastanawia. Uczeni przyjmują, że być może jaskinie były sanktuariami, czyli prehistorycznymi świątyniami, pierwotnymi kościołami, takim miejscem magicznym dla myśliwych. W głównych częściach jaskiń malowano prążubry, konie, woły, a w korytarzach jelenie.

– Wiesz, czym się żywili myśliwi w paleolicie?

Odkrycie malowideł naskalnych

Malowidła naskalne zaczęto odkrywać niedawno. Pierwsze w XIX wieku. Słynne sklepienia w Lascaux znaleziono w 1940 roku, w czasie drugiej wojny światowej. Początkowo uznane zostały za żart. Gdy uwierzono, że są prawdziwe, gdy dostrzeżono ich piękno, zmieniło się myślenie o historii sztuki i sama sztuka też się zmieniła. Niejeden artysta, oglądając uproszczone formy bizonów, koni czy jeleni, zdał sobie sprawę, że można malować inaczej, tak jak jaskiniowcy, schematycznie. I że w ich rysunkach, choć nieskomplikowanych, jest prawda o zwierzęciu. Henri Matisse, Pablo Picasso, Joan Miró, Franz Marc upraszczają formy zwierząt. Ale nie tylko oni i nie tylko zwierząt. Są kierunki upraszczające również resztę świata: góry, ludzi, pokoje, krzesła, drzewa. Pojawiły się oczywiście nie od razu. Kiedyś informacje rozchodziły się powoli. Czasem docierały dopiero po kilku latach. Nie było ani telewizji, ani internetu. Żeby zobaczyć sztukę prehistoryczną w Niaux czy Lascaux, trzeba było pojechać do Francji i zejść w głąb chłodnej, długiej jaskini. Dziś każdy może usiąść przy komputerze, otworzyć stronę z wirtualną wycieczką po grotach Lascaux i obejrzeć malowidła bez wstawania z krzesła.

- Prażubrami! – wykrzykuje natychmiast Kajtek.
- Właśnie, ciekawe jest to, że nie prażubrami. Jedli na przykład renifery i pardwy.
- Pardwy?
- Pardwa jest ptakiem podobnym do kury. Bardzo ładnym, brązowym w czarne kropki. Jak sądzisz, dlaczego jaskiniowcy nie jedli prażubrów? Masz jakiś pomysł?
- Żeby się modlić do swoich bogów – mówi Kajtek.

Jaskiniowe bizony



- Jakich bogów?
- Pewnie jakichś prażubrów.
- Może i trafiłeś w sedno, może rzeczywiście jaskiniowiec wierzył, że bizon ma moc, więc namalował w jaskini wizerunek świętego bizona. Dzięki wizerunkowi nie trzeba było ganiać bizona po łąkach, żeby oddać mu cześć, tylko można było iść do jaskini, tak jak dziś niektórzy, by oddać cześć swojemu Bogu, idą do kościoła. Czyli dzieło sztuki nie tylko powinno być ładne, ale też mieć głębsze znaczenie. Na przykład może przedstawiać to, w co wierzy artysta i jego społeczność. Skoro już to wiemy, pokażę wam drugiego bizona.

- Tak, drugiego, pokaż teraz drugiego! – prosi Kajtek.
- A ten będzie żywy? – pyta Jędrak.

Wyciągam drugi obrazek. Bizon jest całkiem martwy, bo ktoś go właśnie upolował. Kajtek przygląda się obrazowi.

- To jest zdjęcie? Nie, wcale nie! Myślałem, że to zdjęcie myśliwych, ale oni są namalowani! Bizon jest zrobiony z odłamków na murze, domalowane są strzały i rogi – mówi.

Na zdjęciu widać niewysoki mur. Miejsce, z którego odpadł tynk, artysta skojarzył z martwym zwierzęciem. Domalował oczy, rogi, dziurki od nosa. I strzały, oczywiście, o których wspominał Kajtek. Właściwie nie wiadomo, jakie to zwierzę. Może bizon, może

bawół. Kilka metrów od niego, na tym samym murze, czai się dwóch namalowanych w technice graffiti myśliwych, w przepaskach i z lukami na ramieniu. Przed murem pusty plac pełen śmieci. Obdrapany miejski murek zamienia się w scenę polowania. Łucznicy jeszcze nie mają odwagi podejść do zwierzęcia, choć ono już leży. Kajtek przechyla głowę.

– To pewnie jakaś Afryka, ale skąd w Afryce bizona? – zastanawia się.

– Kajtek, czy to malowidło przypomina ci prehistoryczne malowidła jaskiniowe?

– Trochę tak, ale różni się kilkoma rzeczami: tu są ludzie, a w jaskiniach nie było ludzi. Byk z Niaux ma brodę i nos, jak u niektórych starszych ludzi, na przykład mojego taty. A ten na graffiti nie. Różni się też wielkością strzał. Widać, że graffiti nie jest prehistoryczne.

– Nie, to graffiti nie jest prehistoryczne. Jest całkiem współczesne, czyli wykonane w naszych czasach. Oba bizona wydają się podobne, ale graffiti różni od malowideł jaskiniowych prawie wszystko. Pierwszy bizon powstał na początku istnienia sztuki, drugi na samym jej końcu. Czyli dzieli je kilkanaście tysięcy lat. Pierwszy namalowany został wewnątrz grotu i miał być może funkcję magiczną. Bizon z graffiti pochodzi z miasta. Wiesz, Kajtek, jaką ma funkcję? Po co się robi graffiti na murach?

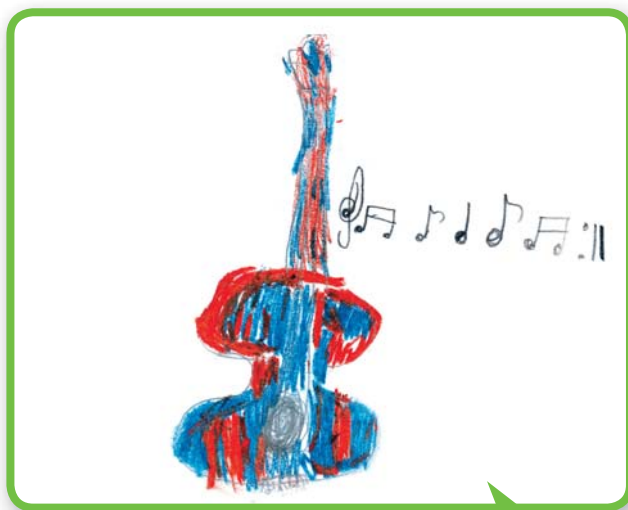
– Nie wiem, teraz się bawię!

– I tym samym zajmują się grafficiarze: zabawą! Niektórzy tylko zabawą, a niektórzy w zabawę wplątują poważniejsze tematy. Tak robi Banksy, który namalował sprayem drugiego bizona. Pewnie najsłynniejszy teraz twórca graffiti na świecie, równie tajemniczy, co prehistoryczni twórcy malarstwa naskalnego. Wszyscy zadają sobie pytanie, kim jest i gdzie mieszka. A on musi się ukrywać, bo graffiti jest nielegalne i grafficiarz z własnej woli nie przyzna się, że „niszczy” mury. Mógłby mieć wtedy poważne kłopoty z policją. Graffiti Banksy’ego pojawiają się w różnych częściach świata, najczęściej właśnie tam, gdzie nie wolno. I prowokują. Kajtek, co znaczy słowo „prowokować”?



Banksy, Łowcy, 2008, Timbuktu

- Robić coś, co komuś przeszkadza.
- ...i robić to specjalnie. Graffitiarze często wymyślają graffiti, które mogą się komuś nie spodobać, albo takie, które wyśmiewają, czyli kpią. Oto przykład graffiti Banksy'ego. Podoba ci się?
- Tak, ale dziwi mnie, dlaczego robił je sprayem – zastanawia się Kajtek.
- Używa sprayu do szablonów. Jaskiniowcy malowali palcami lub patykami na wapieniu, a Banksy najpierw robi zdjęcie, na przykład człowieka, a potem przygotowuje szablon, czyli karton z wyciętym w środku rysunkiem według zdjęcia. Otwory zamalowyje sprayem. Wydaje mi się też, że graffitiarzom bardzo zależy na czasie, szczególnie gdy malują nielegalnie. Zdarza się, że miasta udostępniają im kawałki ścian, ale dzieje się tak rzadko. Najczęściej graffiti powstaje wbrew prawu.



dla mnie magiczna jest muzyka.

- Kilka szybkich ruchów sprayem i gotowe – mówi Kajtek.
- To właśnie miałam na myśli! Czyli dwa bizony, trochę podobne, ale jednak całkiem inne. A co je różni? Funkcja, czyli rola. Ten prehistoryczny prażubr był dla jaskiniowców święty, pełnił funkcje magiczne. Bizon z graffiti wcale nie miał być święty. Miał prowokować. Kajtek, coś mi przyszło do głowy, jeśli ten jaskiniowy prażubr był magiczny dla jaskiniowca, czy dla ciebie też jest magiczny?
- Nie, no mama, przecież nie jestem jaskiniowcem – odpowiada Kajtek.
- Czyli rozumiesz, że obraz magiczny, święty dla jednych, nie musi być koniecznie ważny i święty dla innych. A co jest magiczne dla ciebie?
- Dla mnie...
- Nic nie mów, tylko narysuj! ■

WENUS ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ

CZYLI O PIERWSZYCH KOBIECACH W SZTUCE

Żółty budynek szkoły w słoneczne dni wygląda naprawdę bardzo ładnie. Ale dzisiaj pada... Jeszcze nie było dzwonnka na przerwę, a już dzieciaki rozbiegają się po szatni. Wreszcie koniec lekcji. Ależ tu tłok! Dwulatek nie miałby żadnych szans. Mamy z małymi dziećmi ratują się w korytarzach pomiędzy szafkami.

– Jest ślisko, uważaj – prosi woźna, gdy dziewczyna z piątej klasy pędzi przez korytarz po mokrej podłodze. Nie uważała i leży teraz na dwóch koleżankach i koledze, czerwonym ze wstydu. „Złaż ze mnie” – krzyczy kolega i ucieka. Wreszcie i Kajtek schodzi do szatni.

– Jak było? – pytam.

– Świetnie, bardzo fajnie było. Małgosia walnęła mnie w głowę – mówi.

– Jak to, walnęła w głowę? I co ty wtedy zrobiłeś?

– No, popłakałem się... bo bardzo mocno mnie walnęła.

– Ale dlaczego, dlaczego cię walnęła?

– Nie wiem, bawiliśmy się.

– Już cię nie lubi?

– Lubi, wczoraj mnie pocałowała, wtedy kiedy dałem jej pierścionek.

– Daleś?

– Tak, i powiedziała, że o nim właśnie marzyła, i mnie pocałowała.

– Ale dzisiaj cię walnęła...

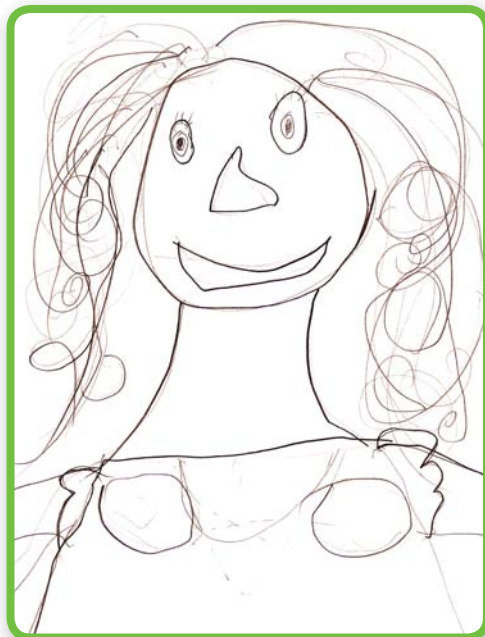
– Takie są dziewczyny, trudno zgadnąć, co zrobią – mówi Kajtek.

– To znaczy, jakie są dziewczyny?

– Fajne, ale nie wszystkie, chociaż wszystkie z mojej klasy lubię, z jednym wyjątkiem, bo jedną kocham... Niektóre są miłe, a niektóre waleczne. Z kobietami niełatwa sprawa, nie wiadomo, jakie są, jakie będą i jakie chcą być. Niektóre mają długie włosy, niektóre krótkie, niektóre są modelkami, niektóre pracują w sklepie. Niektóre się złoścą i krzyczą. Są różne i mają różne włosy, od długich blond po długie czarne.

– W porządku, w takim razie mam dla ciebie zadanie. Przeprowadzimy eksperyment! Eksperyment na tobie. Narzujesz kobiety? Narzujesz, ale nie Małgosię czy Maję ani nie panią Zosię ze sklepu, lecz kobietę, taką jedną jedyną kobietę, która ma wyglądać trochę jak wszystkie inne kobiety, które znasz.

Kajtek siada w domu przy stole. Już zjadł obiad, zmienił mokre rzeczy. Ociąga się, wymiguje i jest wciąż bardzo zajęty. Ale i zadanie nie jest łatwe. W końcu rysuje. Powstaje bardzo kobiecy portret. Dziewczyna ma włosy długie i jest uśmiechnięta, oczy z długimi czarnymi rzęsami, falbanki przy rękawach bluzki. Zabieram szybko rysunek i chowam. Jako dowód, oczywiście. Kajtek musi teraz o nim całkowicie zapomnieć.



Kobieta jak wszystkie inne kobiety.
Rysunek, o którym Kajtek musiał zapomnieć

Czas na drugi etap eksperymentu. Otwieramy album. Nie tylko Kajtka przecież interesują kobiety. To jeden z najczęściej powtarzanych tematów w sztuce, nawet tej prehistorycznej. Właśnie prehistoryczne figurki przypominałam sobie w czasie rozmowy o Małgosi. Dziewczyna, niby słaba i delikatna, ale po głowie walnie. Figurki kobiet wyrabiano już trzydzieści tysięcy lat temu i niezmiennie trwają w sztuce, pomimo upływającego czasu, który w prehistorii mierzy się przecież nie w dniach czy miesiącach, lecz w tysiącach lat.

– Kajtek, czy tysiąc to dużo?

– Tysiąc to tysiąc, bardzo wielka liczba, ogromna!

– Figurki powstawały w czasach jaskiniowców polujących na renifery i w czasach, gdy jaskiniowcy wyprowadzili się z jaskiń i stali się rolnikami uprawiającymi ziemię. Wciąż lubili te małe kobiety z kamienia lub kłów mamuta. Wszystkie one były do siebie bardzo podobne, chociaż powstawały w różnych miejscach, w różnych kulturach, czasem bardzo od siebie oddalonych, o tysiące kilometrów, ale również o tysiące lat. I na terenie Syberii, i Europy Środkowej, i Europy Wschodniej. W atlasie widać, że to kawał drogi, trudny do pokonania dla człowieka, który przecież wszędzie chodził tylko na piechotę.

Każda z kobiet ma małą główkę, wielki brzuch i na tym wielkim brzuchu złożone ręce. Nogi, masywne w udach, robią się całkiem cienkie na dole. Każda z pań jest obdarzona dużą pupą i biustem świetnie dopasowanym do pupy.

– A wytłumaczysz, co to znaczy „biust”? – prosi Kajtek.

– Biust to piersi, kobiece piersi. Figurki nie są duże. Są poręczne, żeby łatwo trzymało się je w dłoni. Zwykle mają kilka lub kilkanaście centymetrów wysokości. Nie tylko figurki powstawały – na przykład w 1911 roku Jean-Gaston Lalanne odnalazł wyrzeźbioną w kamieniu płaskorzeźbę kobiety z rogiem.

Kajtek przygląda się zdjęciu jednej z kobiet w albumie. Wenus, tak nazwano je wszystkie. Nazwano, bo nazwali je historycy dziś, a nie twórcy wtedy. Wenus to imię

greckiej bogini piękności, ale czy prehistoryczne Wenus miały być piękne, czy właśnie takie kobiety się wtedy podobaly, trudno powiedzieć.

– ...z dużym pępkiem i ma takie cycki... przepraszam, nie chciałem tego mówić... takie wiszące...

Kajtek ma problem z opisem figurek i trudno się dziwić, bo to przecież po prostu gołe baby. Oglądamy po kolei zdjęcia w *Sztuce świata*.

– Kajtek, myślisz, że ona jest już mamą? – Wskazuje pierwsze zdjęcie płaskorzeźbionej Wenus z Laussel.

– Sądząc po brzuchu, za chwilę będzie rodzic. Jedna wygląda, jakby już rodziła – Kajtek pokazuje palcem Wenus z Lespugue – a druga, jakby była w ciąży z bliźniakami, ta Wenus z Mentony.

– Jest gruba?

– Nie jest gruba, ona jest trochę gruba, jakby miała bliźniaki. Ma wielkie cycki... Przepraszam! Biust, nie cycki, brzuch, grube nogi. Ale ten brzuch jest taki, jakby miała pięcioraczkę! – Kajtek ogląda Wenus z Gagarino.

– Jak myślisz, dlaczego kobiety mają dzieci?

– Dlatego, że chcą. Bo kiedy kobieta i mężczyzna tak się kochają, że już się pobrali, to chcą mieć dziecko. Kobieta chce, żeby nazwisko się utrzymało, chce uczyć dziecko, co trzeba robić, i jeszcze chce mieć dziecko, żeby je kochać – mówi Kajtek.

– A po co rzeźbiono takie kobiety rodzące?

– Ludzie wierzyli, że jeżeli ta kobieta jest rodząca, to pole urodzi wielkie plony.

– Niektórzy naukowcy przypisują figurkom właśnie taką funkcję magiczną, podobną do roli prażubrów namalowanych w jaskini. Kajtek, skoro już obejrzałeś figurki, możemy wrócić do eksperymentu. Zanim obejrzałeś prehistoryczne kobiety, narysowałeś własny portret dziewczyny. Bardzo cię proszę, usiądź teraz i jeszcze raz narysuj portret kobiety.

Kajtek już się nie opiera. Zupełnie inaczej niż za pierwszym razem. Siada szybciotko, bierze kartkę i...

– Opowiedz, co narysowałeś.

– Figurkę Wenus narysowałem.

Rzeczywiście, ma duży brzuch, głowę, biust.

– Ten rysunek bardzo się różni od poprzedniego, prawda? Ale jest podobny do kobiecych figurek pierwotnych, które obejrzałeś! Jak sądzisz, dlaczego?

– No bo nigdy nie widziałem takich figurek i chciałem je sobie narysować – mówi Kajtek.

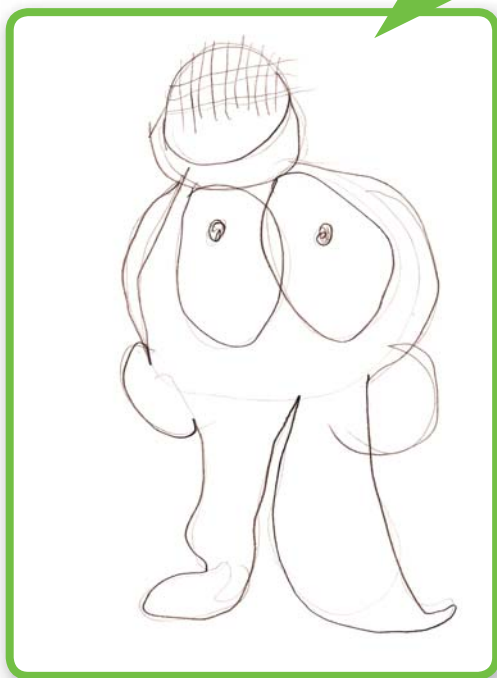
– Podobnie działo się i dzieje z artystami. Kto zna historię sztuki, korzysta z niej. Czasem po to, by się na niej wzorować, czasem, żeby zrobić z niej coś nowego. Spójrz na te kolorowe rzeźby. Podobają ci się?

– Tak, kobiety z cyckami trochę przypominają mi figurki kobiet jaskiniowych – odpowiada Kajtek.



Wenus z Laussel,
25–18 tysięcy lat p.n.e.,
Musée d'Aquitaine, Bordeaux

Wenus, drugi rysunek kobiety



– Myślisz, że Niki de Saint Phalle, która je wyrzeźbiła, znała te same figurki, które oglądałeś?

– Pewnie tak i dlatego ta pani bierze przykład z jaskiniowców.

– Niki de Saint Phalle, francuska rzeźbiarka, zobaczyła kiedyś przyjaciółkę w ciąży. Była pod takim wrażeniem jej widoku, że wymyśliła postać Nany, potężnej kobiety podobnej do figurek Wenus. Ale dlaczego bierze przykład z jaskiniowców? Po co znowu robi te wielkie pupy i cycki?

– No, pewnie dlatego, że chciała zrobić figurki inne, odmienne. Może chciała, żeby ludzie zobaczyli dawne figurki na przykładzie nowych – tłumaczy Kajtek.

Może tak właśnie myślała, a może inaczej. Z pewnością jej rzeźby formą, czyli wyglądem, nawiązując do prehistorii, są trochę podobne, mają podobny kształt, ale są jednak inne. Są kolorowe i świetnie wyglądają w mieście. Może też Niki de Saint Phalle dużo myślała, tak jak Kajtek, o kobietach i zastanawiała się, jakie są kobiety i czy tak bardzo zmieniły się od czasów prehistorycznych. A może właśnie chciała, żeby kobiety same się zastanowiły, czy i jak się zmieniły? Niezależnie od tej akurat artystki i jej przesłania, dla nas do stworzenia definicji sztuki najważniejsza jest informacja, że formy używane w czasie tworzenia sztuki mogą się powtarzać. ■

OD ANUBISA DO PUSZKA

CZYLI O KULTURZE STAROŻYTNEGO EGIPTU

Wracamy autobusem ze szkoły do domu. Kajtek biegnie przez cały autobus i siada z tyłu, tam, gdzie trzęsie najbardziej.

– Wiem, że trzęsie – mówi – ale najbardziej lubię siedzieć z tyłu.

Po chwili pyta:

– Mogę opowiedzieć mój sen?

– Pewnie, opowiadaj.

Jędrzek kiwa głową na znak, że też chce słuchać, więc Kajtek zaczyna:

– Śniło mi się, że wracamy z placu zabaw. I ty idziesz ze mną, ale nagle skręcasz w jakąś ulicę i nie mogę cię dogonić. Potem znowu cię widzę, ale idziesz po drugiej stronie ulicy. Kiedy podchodzę, okazuje się, że to nie jesteś ty, tylko jakby twoje zdjęcie, obraz rzutowany... – Kajtek milknie, nie mogąc znaleźć odpowiedniego słowa.

– Hologram? – podpowiadam.

– Tak, hologram. I wtedy pojawia się pies, taki wilk, owczarek...

Podchodzi do mnie i zaczyna mówić ludzkim głosem. Mówi, że wie, czego szukam, i że zaprowadzi mnie do mamy. Idziemy do ulicy Czubowej, a pies czyta „dżubowa”, bo tak czytają psy w snach. Szukamy cię, ale ciągle znajdujemy tylko hologramy. I następne. I jeszcze osiem. Aż w końcu znajdujemy cię prawdziwą.

– Ale miałeś sen! Pies przewodnik, który mówi ludzkim głosem i prowadzi ludzi? Kojarzy mi się z egipskim bogiem Anubisem, który wyglądał jak pies lub człowiek z głową szakala. On przeprowadzał dusze Egipcjan w zaświaty. Gdybyś żył w starożytnym Egipcie, mógłbyś zgłosić się do kapłanów w świątyni, którzy korzystając z *Księgi umarłych*...

– Jaka księga? Brzmi strasznie. Co to za *Księga umarłych*? – pyta Kajtek.

– Dokument zawierający modlitwy i zaklęcia mające ułatwić duszom wędrówkę w zaświaty. Dzięki niej kapłani mogliby wygnać koszmary z twoich snów. Podobno mogli też odprawiać obrzędy, aby przyciągnąć lepsze sny.

– Hodowali sny jak tata bazylię – mówi z uznaniem Kajtek. – Pokażesz mi świątynię egipską? Chciałbym, żeby wygnano mi koszmary. I to jak!



Brązowa rzeźba Anubisa,
664–332 r. p.n.e., Luwr, Paryż

– Pokazać mogę, tyle że będzie pusta. Co najwyżej zobaczysz odkopane z piasku za-
bytki, ale kapłanów już w nich nie znajdziesz. Ani jednego. Wierzenia egipskie zostały
zniszczone. A ponieważ wierzenia stanowiły podstawę państwa, upadło także państwo.
Stało się to w chwili, gdy wyznawcy Jezusa, czyli chrześcijanie, zakazali wiary w egipskich
bogów i zniszczyli święte miejsca egipskich kultów. Wtedy skończył się starożytny Egipt.

– Gdyby ludzie nie zniszczyli Egiptu, znana byłaby sztuka zamówionego snu –
mówi z żalem Kajtek.

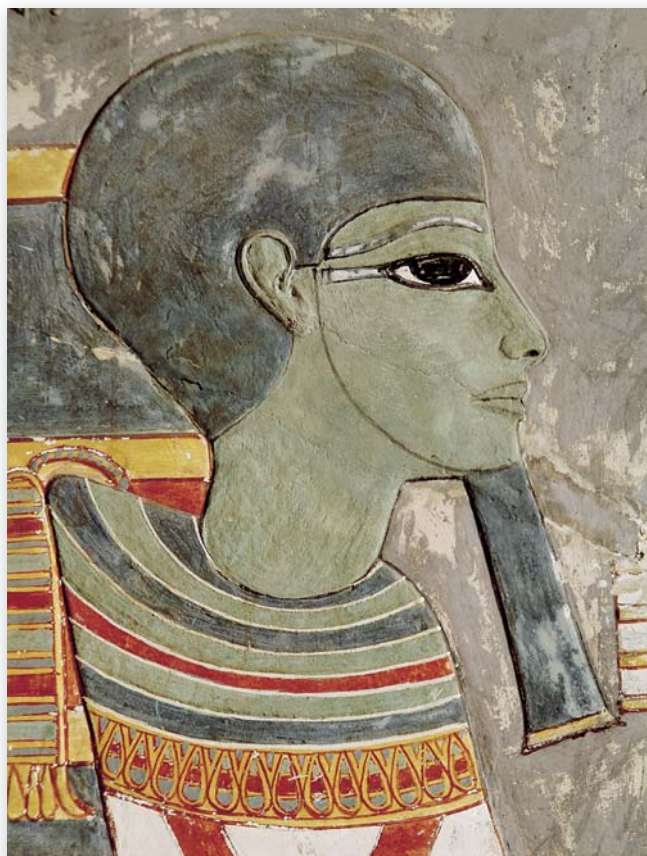
– Samo państwo egipskie już wcześniej było słabe. W 30 roku p.n.e. zostało połknięte
przez imperium rzymskie.

– Połknięte? – pyta Kajtek.

– Wchłonięte, po prostu włączone w granice imperium. Egipcem rządził namiestnik
rzymski, ale póki istniała religia, istniała kultura starożytnego Egiptu. To bardzo stara
tradycja, sięgająca mniej więcej 3200 roku p.n.e.

– Nie rozumiem, co to znaczy „przed naszą erą” – mówi Kajtek.

– Nasza era trwa od daty narodzin Jezusa. Umówiliśmy się sami ze sobą, że Jezus
urodził się w roku zerowym. Wszystkie zdarzenia, które nastąpiły po jego narodzeniu,
należą do naszej ery, natomiast te wszystkie, które wydarzyły się wcześniej, zaliczamy
do czasów przed naszą erą. Państwo egipskie sięga 3000 lat p.n.e. Faraon, czyli władca,



Ptah, fresk, grobowiec Horemheba, Dajr al-Bahri

był przedstawicielem boga Ozyrysa na ziemi. Współpracował z kapłanami, a oni mieli ogromną wiedzę. Wszystko tam było inne niż w naszej kulturze. Tak się w każdym razie wydaje na pierwszy rzut oka. Obrazy, rzeźby i budynki, wszystko, całe życie związane było z wierzeniami, czyli z religią. Nawet kolory miały swoją symbolikę.

– No to na przykład żółty, co oznaczał żółty? – pyta Kajtek.

– Żółtym malowano ciało bogów, które było niezniszczalne. Żółty to kolor wieczności. Niestety, okazało się, że bogowie egipscy nie są niezniszczalni. Samo państwo egipskie też nie było wieczne, choć trwało bardzo długo, bo około trzech tysięcy lat. W tym czasie zmieniały się dynastie panujące i zmieniała się sztuka, tak jak zmieniały się wierzenia.

– Wierzenia też są sztuką – mówi Kajtek.

– Prawda, wierzenia też są częścią sztuki, bo są jej tematem i inspirują twórców. W ogóle Egipcjanie traktowali sztukę w niezwykle sposób, zawsze towarzyszyła religii. Znasz boga Ptaha?

– Nie, ostatnio nie słyszałem o nim ani razu.

– Był opiekunem rzeźbiarzy i malarzy. Dlatego zwykle rzeźbiono go w takim samym czepcu na głowie, jaki nosili egipscy rzemieślnicy.

– Wygląda jak czeppek kąpielowy – mówi Kajtek.

– O, właśnie w takim czepku był Ptah przedstawiany. Wszystkie rzeźby, obrazy i polichromie przypisywano Ptahowi. Wyobraź sobie, że namalowałeś obrazek w szkole, a pani nauczycielka zamiast postawić ocenę tobie, stawia ją Ptahowi.

– Zależy jaką, bo gdybym miał dostać minus, to już wolę, żeby dostał go Ptah – śmieje się Kajtek.

– Egipcjanie wierzyli także, że jeśli rzeźbiarz wykuł posąg, portret człowieka, to po śmierci posąg będzie służył jako dom dla duszy. Dusza będzie mogła wracać do posągu, tak jak do ciała. Tak jakby posąg był zamiennikiem człowieka. Po ukończeniu rzeźby odbywał się obrzęd otwarcia ust, czyli tchnięcia życia w rzeźbę. Pomyśl, gdybyśmy przez chwilę udawali, że jesteśmy starożytnymi Egipcjanami i że wierzymy, że w rzeźbach mieszka dusza wyrzeźbionego człowieka... Już sobie wyobraziłeś?

– Tak, posągi mają w sobie dusze – mówi Kajtek.

– A teraz przypomnij sobie wszystkie rzeźby egipskie, we wszystkich muzeach.

– Czyli muzea pełne są egipskich dusz? Tak?

– Tak. I my, patrząc na rzeźby, według egipskich wierzeń widzimy dusze starożytnych Egipcjan. Te same dusze, które przeprowadzał w zaświaty Anubis, czyli pies przewodnik.

Kajtek ogląda zdjęcia egipskich rzeźb i wskazuje posąg skryby.

– O, dusza tego Egipcjanina wciąż coś pisze. Może opisuje życie duszy – mówi i przekłada stronę. – Czemu wszystkie głowy na obrazach są zwrócone na bok? – pyta.

– Artystów obowiązywał kanon, czyli zasady, których nie wolno było złamać. Postać ludzką malowano w sposób bardzo dziwny. Kajtek, proszę, stań na chwilę przodem.

Kajtek staje przodem.

– A teraz stań bokiem.

Kajtek przekręca się i staje bokiem do mnie.

– O, świetnie, egipskie zasady nakazywały ukazać postać trochę przodem i trochę bokiem. Głowa bokiem, ale oko przodem. Trzeba by przesunąć ci oko. Ramiona przodem, ale piersi bokiem. Biodra, nogi i stopy znowu bokiem. Udało ci się tak wygiąć?

– Udało się, ale czy mogę już kończyć? Bo bardzo mi niewygodnie.

– Możesz. Na obrazie ważny był jeszcze kontur, czyli czarna linia wokół postaci, nieodłączny znak sztuki egipskiej. Wiesz, że przez wiele setek lat Egipt był całkiem zapomniany? Po wprowadzeniu przez cesarza Teodozjusza zakazu oddawania czci innym bogom prócz chrześcijańskiego, a wydarzyło się to w 380 roku n.e., piasek przysypał nieużywane świątynie i grobowce egipskie. Chrześcijanie kiedyś sami byli prześladowani. Przez pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa ich religia była zwalczana, a kult Jezusa – niedozwolony. A w 380 roku, gdy chrześcijaństwo było już religią oficjalną, chrześcijanie zaczęli robić to samo, czego doświadczali wcześniej. Zamknięto świątynie. Zdarzało się, że je pustoszone, że ginęli kapłani, że niszczone biblioteki. Prawie na tysiąc lat starożytny Egipt zapadł się pod ziemię. Choć może nie do końca. Pamiętajsz, gdy rozmawialiśmy o tym, że sztuka czerpie ze swojej historii? Podobnie było również z wierzeniami, legendami i mitami, które inspirowały i tworzyły nowe wierzenia, a...

– Na przykład Ozyrys ma dużo wspólnego z Jezusem. Ozyrys był pierwszą mumią i tak samo jak Jezus zmartwychwstał – mówi szybko Kajtek.

– Ano właśnie. Wierzenia się wymieszały i kto wie, może Jezus zawdzięcza kawałek swej historii kultowi Ozyrysa.

– Mama, interesuje mnie, dlaczego brat Ozyrysa, Set, zabił Ozyrysa – pyta Kajtek.


– Pewnie z tego samego powodu, dla którego biblijny Kain zabił swego brata Abła, czyli z zazdrości, a może nawet zawiści. Set zabił Ozyrysa i rozrzucił jego czternaście części po całym Egipcie...

– Na początku włożył Ozyrysa do trumny i wrzucił do Nilu – opowiada przejęty Kajtek. – I Izysda, żona Ozyrysa, odnalazła go i wydobyła z Nilu, a wtedy Set się wściekł i pociął go na kawałki. Izysda pozbierała kawałki i owinęła je płótnem i tak powstała pierwsza mumia. Ozyrys zmartwychwstał i stał się bogiem. A ona też stała się bogiem – Kajtek przerywa na chwilę – ale nie wiem właściwie dlaczego. Czy dlatego, że zrobiła te dwa dobre uczynki, że wydobyła z Nilu i pozbierała Ozyrysa, czy dlatego, że zrobiła pierwszą mumię? Ozyrys, kiedy zmartwychwstał, nie mógł już żyć normalnie i stał się bogiem. Tak czytałem.

– Świetnie. Pamiętaj, że jeszcze zanim Ozyrys zmartwychwstał, wszystkie jego części poskładał w całość Anubis, pies przewodnik z twojego snu. To ważna postać. Anubis przeniknął do innych kultur, najpierw zamienił się w Cerbera w kulturze greckiej, w której trzygłowy pies pilnuje wejścia do królestwa podziemi, do Hadesu.

– Trzygłowy pies był też w *Harrym Potterze* – mówi Kajtek – i nazywał się Puszek.

– Widzisz, czyli jednak Egipt nie znikł zupełnie, bo nasza kultura czerpała i czerpie z kultur wcześniejszych. Anubis prawdopodobnie miał wpływ także na powstanie kultu świętego Krzysztofa. Krzysztof jest chrześcijańskim świętym, który według legendy przeprowadzał ludzi przez rzekę i kiedyś przeprowadził przez nią też Jezusa. Są nawet takie obrazy, na których święty Krzysztof ma łeb psa, tak samo jak egipski Anubis. ■

Polub nas
na Facebooku 

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

HISTORIA SZTUKI

dla dzieci i rodziców

Rozmowy z Kajtkiem

Kajtek ma siedem lat i nie zna nazwisk wielkich mistrzów. Picasso może być dla niego bohaterem kreskówki, Rafael nazwą czekolady, natomiast rokoko kojarzy mu się – nie może być inaczej – z gładzącą kurą. Niewiedza Kajtka jest jednak skarbem, dzięki któremu potrafi skrzywić się paskudnie i powiedzieć, że obrazy Picassa są do niczego, bo takie kanciaste, a Matisse namalował kobietę z zieloną twarzą. Zielona twarz zupełnie się Kajtkowi nie podoba. Nie rozumie, ani dlaczego twarz jest zielona, ani dlaczego kobiety na obrazach Picassa wyglądają jak mężczyźni, ani po co ktoś namalował na płótnie czarny kwadrat i wtedy sztuka przestała być ładna.

Właśnie gdy chłopiec patrzy z mamą, autorką książki, na czarny kwadrat, zaczynają się rozmowy z Kajtkiem, składające się na *Historię sztuki dla dzieci i rodziców*, dzięki którym mogą oni wspólnie odkrywać tajemnice sztuki, próbować zrozumieć, jaka była kiedyś i dlaczego tak bardzo zmieniła się ostatnio.

Nie jest to zwykły podręcznik, ale zawiera wiedzę i jeśli ktoś jej szuka, nie rozczaruje się. Jest w nim jednak coś więcej niż tylko wykłady o sztuce. Także spojrzenie dziecka, które nie boi się pytać, oceniać i nie zgadzać, gdy mu się w sztuce coś nie podoba. A nie podoba mu się bardzo wiele. Takiej konfrontacji jeszcze nie było.

Ewa Jałochowska – absolwentka historii sztuki na UKSW w Warszawie. Przez kilka lat była redaktorką w dziale kultury redakcji internetowej Polskiego Radia. Teksty poświęcone sztuce i kulturze publikowała także w „Tygodniku Powszechnym”, „Wiedzy i Życiu” i portalu tygodnika „Polityka”, w Kwartalniku Literackim „Wyspa” i „National Geographic Odkrywca”.
Autorka książek: *Duchy Singapuru*, *W cieniu sławy*, *Zapomniane rodzeństwa sławnych Polaków*, *Smutek mamuta*, *Prawie wszystkie mity świata*.

Nr 21000005

ISBN 978-83-8074-323-6



9 788380 743236

Cena 49,90 zł

(w tym VAT)

www.bukowylas.pl

Polub nas
na Facebooku

